Nr. 256. Kraków, niedziela 16 grudnia 1900. Rocznik IX

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 15 grudnia.

Tanie morały.

Organ skoncentrowanych demokratów przemówił nareszcie i wyjaśnił, dlaczego zajmował wobec walki wyborczej stanowisko bardzo podejrzane. Przytoczmy to wyjaśnienie dosłownie:

„Nakoniec słówko pod adresem stronnictw opozycyjnych. Jeszcze przed okresem wyborczym mówiło się i pisało wiele o koncentracyi. Skończyło się na szumie i hałasie. Ostatecznie mieliśmy widowisko najzupełniejszego rozstrzelenia sił, zarówno w ruskim jak polskim obozie. Wylazły wszystkie jawne i utajone zawiści, wszystkie dawne uprzedzenia, nad wszystkiem górowało „ja“ każdego poszczególnego stronnictwa. Taka armia nie mogła liczyć na zwycięstwo Widzieliśmy to od początku akcyi wyborczej i tem tłómaczy się nasze stanowisko, czysto przedmiotowe i obserwacyjne, z którego nie zeszliśmy do końca. Dolewać oliwy do ognia, który sam płonął na chwałę i pożytek konserwy, nie uważaliśmy za potrzebne. Z takiej kampanii nie rokowaliśmy sobie żadnych nadziei i dlatego dziś nie mamy uczucia zawodu“.

Przypatrzmy się bliżej tej ekskuzie. Walka wyborcza nie była nigdy jeszcze tak zaciętą i utrudnioną, jak obecnie. Stańczycy i klerykali rozwinęli system szwindlów, gwałtów, przekupstw tak rozgałęziony, jak nigdy przedtem. Przeciw wszystkim wybitniejszym kandydatom opozycyjnym ukuto formalny spisek z dokładnym planem, który przeprowadzono w wyrafinowany sposób. Przez trzy miesiące przyglądał się cały kraj z zapartym oddechem tym zapasom, a wieści o ohydnych nadużyciach wyborczych przepełniały wzburzeniem wszystkich...

Tylko „Słowo polskie“, najpoczytniejszy organ w Galicyi, milczało o tem wszystkiem na równi z prasą konserwatywną. Nie czytaliśmy na szpaltach „Słowa“ ani „Wieku“ ani jednego słowa nagany dla tych, którzy z wyborów zrobili jakąś przykrą i bolesną komedyę. Było to owe stanowisko obserwacyjne i przedmiotowe. Gdyby „Słowo“ podało listy oszusta Kaliniewicza, albo wspomniało o oszustwach, o gwałtach we wschodniej i zachodniej Galicyi — wówczas byłoby to dolewaniem oliwy do ognia, który płonął na chwałę i pożytek konserwy.

Perfidya jest zbyt łagodnem wyrażeniem na tego rodzaju logikę. Tam w kraju opadła lud zbrodnicza banda oszustów wyborczych; tam lud upadał pod razami swych wrogów, zaciekłych i niesumiennych — a organ demokratów był — objektywnym. Kto jest objektywnym wtedy, gdy wzburzenie



IGNACY DASZYŃSKI.

i żal ściska serce każdego uczciwego człowieka, ten nie ma serca dla cierpień ludu, ten staje się mimowoli sojusznikiem „konserwy“.

Wykręt, że opozycya była niezgodną, że o haśle koncentracyi tylko mówiono dużo, ale nie wprowadzono jej w czyn, jest naiwnym, gdyby nie kryło się poza nim coś głębszego. Uczciwe żywioły opozycyi były skoncentrowane i wspierały się nawzajem w walce ze stańczykami. Tylko różne wątpliwe elementa, które robiły stańczykom anonimową opozycyę na zewnątrz, aby tem łatwiej módz prowadzić w Kole polskiem konszachty z „konserwą“, — tylko te elementy były „przedmiotowe i obserwacyjne“.

Zapamiętamy sobie dobrze na przyszłość to stanowisko skoncentrowanych demokratów.

Wybory z kuryi wiejskiej.

W trzech okręgach kuryi wiejskiej w Galicyi postawiła partya socyalno-demokratyczna swoich kandydatów.

W okręgu Łańcut—Nisko walka rozgrywać się będzie między czterema kandydatami, a jest tembardziej interesującą z tego powodu, że jestto okręg, z którego ks. Stojałowski poprzednio był wybrany posłem i teraz ponownie kandyduje. „Oszust polityczny“ czuje jednak, że jego matactwa i konszachty ze stańczykami podkopały jego zaufanie u ludu i niepewny ponownego wyboru, postawił równocześnie swą kandydaturę z okręgu Wadowice—Myślenice, aby się na dwie strony zabezpieczyć. Przeciwko niemu stanął do walki ze strony partyi socyalno-demokratycznej jako kandydat tow. **Artur Hausner**, inżynier ze Lwowa, człowiek dzielny i rozumny, z całym zapałem pracujący dla idei socyalizmu, doskonały mówca, niezmordowany agitator. Pochodzi on z powiatu niskiego, znają go tam dobrze, nie trzeba więc dopiero zachwalać wyborcom jego zdolności i charakteru. Cierpiał on już prześladowania za swoje przekonania socyalistyczne i za pracę dla dobra ludu. Wydalono go za udział w agitacyi z posady, którą miał w Wydziale krajowym. Nie złamało to jego energii, owszem dodało mu tylko bodźca do dalszej pracy. Wyborcy okręgu Łańcut—Nisko, jeżeli chcą mieć uczciwego i rozumnego posła, oddadzą swe głosy ani na „oszusta politycznego“ Stojałowskiego, ani na stańczyka księdza hrabiego Komorowskiego, ani na drugiego stańczyka Dąbrowskiego, nędzną kreaturę osławionego Kostheima, lecz na tow. Artura Hausnera.

W okręgu Jarosław—Cieszanów postawiła partya socyalno-demokratyczna kandydaturę tow. **Piotra Nowakowskiego**, gospodarza z Torek. Brat jego Stefan jest posłem na sejm z powiatu przemyskiego. Piotr Nowakowski jest szczerym socyalistą, który z poświęceniem pracuje dla sprawy ludowej. Przeciwny kandydat stojałowszczyk Cena tak się już swoją

głupotą ośmieszył we Wiedniu, gdzie przez trzy lata nietylko ust nie otworzył, lecz nawet nie rozumiał, co do koła niego gadają, że korzyść z takiego posła jest takasama, co z wiechcia. Dlatego każdy rozumny i uczciwy człowiek, mając do wyboru między ograniczonym głuptakiem, a rozumnym i dzielnym kandydatem, odda głos swój na Piotra Nowakowskiego.

W okręgu Przemyśl—Dobromil—Mościska jest kandydatem socyalno-demokratycznym **dr. Roman Jarosiewicz**, lekarz z Wiednia, człowiek bardzo zdolny i uczony, który od kilkunastu lat bierze wybitny udział w ruchu socyalistycznym. Był on jednym z głównych założycieli ruskiej partyi radykalnej, a następnie ruskiej partyi socyalno demokratycznej. Jako poseł w ubiegłych trzech latach był w parlamencie gorliwym i wymownym obrońcą praw ludowych i ostro piętnował ucisk i wyzysk ruskich chłopów w Galicyi. Kilkakrotnie wygłosił w Radzie państwa dłuższe mowy, w których odmalował wiernie krzywdy ludu ruskiego. Dotychczasowy poseł z przemyskiego okręgu hr. Tyszkowski ani razu w parlamencie nie otworzył ust w obronie ludu i wogóle ani razu nie przemawiał w Radzie państwa! Czegóż się mogą chłopi spodziewać po takim pośle, który należy do najzagorzalszych wrogów ludu? Dlatego żaden uczciwy, nieprzekupiony wyborca chłopski nie powinien mu oddać swego głosu. Również pop ruski, ks. Zacharyasiewicz, który w tym okręgu kandyduje, nie powinien dostać chłopskich głosów, bo jest sługą panów i rządu. Włościanie mimo wszelkich nadużyć, popełnionych przez starostę Lanikiewicza i jego pomocników, powinni posłem swoim obrać dra Romana Jarosiewicza.

W innych okręgach IV kuryi partya socyalno-demokratyczna nie stawia swoich kandydatów. Jednak zaleca wszystkim wyborcom włościańskim, aby głosowali na kandydatów opozycyjnych, którzy się zobowiążą nie wstąpić do Koła polskiego. I tak np. w krakowskim okręgu nie należy głosować ani na kandydata „Głosu narodu“ nauczyciela Wojtygę, ani na Skołyszewskiego, który pod protekcyą Szkaradka prosił się o poparcie szlachty, obiecując, że wstąpi do Koła polskiego; przeciwko tym indywiduom z pod ciemnej gwiazdy kandyduje Franciszek Wójcik, poseł ludowy na Sejm. W okręgu Tarnów-Dąbrowa-Pilzno stronnictwo ludowe postawiło kandydaturę dotychczasowego posła Jakóba Bojki, na którego wyborcy powinni głosować, jeżeli jasno oświadczy, że do Koła polskiego nie wstąpi, bo krążą pogłoski, że ma zamiar do niego wstąpić.

W okręgu Mielec-Tarnobrzeg-Ropczyce kandyduje ze stronnictwa ludowego dotychczasowy poseł Krempa; przeciwko niemu postawił swą kandydaturę nędzny kuglarz polityczny dr. Włodzimierz Lewicki, karyerowicz, który dla mandatu gotów jest do każdej zdrady, a przed którym wyborców ostrzegamy.

„Precz z Kołem polskiem!“ oto hasło, z którem wyborcy powinni jutro, w poniedziałek, pójść do urny.

Z humorystyki wyborczej.

Po mieście w ogromnej ilości egzemplarzy rozesłano odezwę i program p. J. Bromowicza, urzędnika dyrekcyi kolei państwowych, ubiegającego się o mandat do parlamentu z III kuryi krakowskiej. Pan kandydat produkował się już publicznie na zebraniu wyborców w Radzie miejskiej, lecz mowa jego formalnie zatopioną została kaskadami śmiechu.

„Styl, to człowiek“... Dla pana Bromowicza aforyzm ten wypada fatalnie Posłuchajmy jego stylu i wywodów

Na czele — odezwa do wyborców z wezwaniem do tych mieszkańców „polskich Aten“, aby „rangą najwyższi i najniżsi, a wiekiem najstarsi i najmłodsi (niemowlęta?) zechcieli się pofatygować do urny wyborczej, a gdy p. Józef Bromowicz zostanie wybrany, zejdzie jego godność, mimo zalet osobistych na drugi a sam fakt wyboru na pierwszy plan i będzie omówiony publicystycznie (kto? co?) dla zadowolenia (sic) ogółu“.

Właściwy swój program rozpoczyna mimowolnie wesoły kandydat opisem swego pobytu na Węgrzech, gdzie zyskał sobie „życzliwość ś. p. ministra Barosa“ i podaje ciekawą wiadomość, że mieszkał w „ślicznem Gödöllö, położonem o godzinę jazdy na północ od stolicy Węgier“ i tam mimo swych zajęć kolejowych uprawiał winnicę i rolę.

Fakt zamieszkania w Gödöllö — jak się dowiadujemy z dalszego „curriculum vitae“ p. Bromowicza, miał dlań ogromnie doniosłe znaczenie, a jeśli wyborcy z „polskich Aten“ zaopatrzą go w mandat do wiedeńskiego parlamentu — może, jak zaręcza kandydat, mieć takież znaczenie i dla całego kraju. „Było to pewnego poranku z końcem lutego 1884 — opowiada p. B — kiedy spotkałem się w królewskiej bażanteryi gödöllowskiej z góralem galicyjskim“. Od tego górala dowiedział się kandydat rzeczy, istotnie, bardzo tajemniczej, iż... chłop galicyjski zarabia podczas zimy we dworze 30 hal.

Po tej rozmowie p. B. popadł „w pewien stan rozdrażnienia“ i opuścił Węgry.

Po przytoczonym przez nas w streszczeniu wstępie biograficznym kandydat z „polskich Aten“ przedstawia w obrazie, będącym połączeniem greckiego chaosu i polskiego bigosu, położenie kraju i układ poszczególnych partyi, wypowiadając pomiędzy innemi takie arcygłębokie komiczne zdanie:

„Z biegiem nieco (sic!) ostatnich 20 lat ale wzmogła się ogólna inteligencya, rozpowszechniła się i bieda, przez powstał w szukaniu za źródłem złego antysemityzm, a żydzi wprowadzili w odwet (sic!) międzynarodową demokracyę socyalną“.

Potem p. B. mówi o Kole polskiem, którego solidarność ratować chce przez potworzenie małych kółek, reprezentujących interesy różnych warstw ludności, oraz podział narodowościowy na Polaków i Rusinów, jak gdyby nie istniała zupełnie większość stańczykowska, która na taką idyllę wzrusza ramionami.

Wreszcie kandydat wyłuszcza 25 punktów swego programu ekonomicznego, umieszczając w swojej witrynie sporo zachęcającego towaru. Ponieważ zaś projekty jego pociągnęłyby za sobą wzmożenie wydatków, więc dla ich pokrycia p. B obiecuje domagać się (będąc w razie wyboru członkiem Koła polskiego!) „zmniejszenia stanu armii pokojowej przez zniżenie trzechletniej służby wojskowej na dwuletnią“.

Autor elukubracyi programowej oświadcza, iż na sprawach wojskowych wogóle zna się dobrze i z teoryi i praktyki, gdyż w roku 1870 opuścił służbę wojskową z teoretycznem i praktycznem wykształceniem artylerzysty, infanterzysty i kawalerzysty.

Na zakończenie, jako jeszcze jeden kwiatek stylistyczny podajemy następującą notatkę informacyjną, przyczepioną do odezwy przez kandydata:

„W krakowskiej kuryi miejskiej jest razem 6 620 wyborców, a w tych 2.510 wyborców inteligencyi umysłowej, a 4.110 inteligencyi przemysłowej (na podstawie konsensów). Wyborców żydowskich jest razem 2 100, czyli mniejsza jedna trzecia część.“

Nadużycia wyborcze.

Wybory w Tarnowie. Wczorajsze wybory odbyły się pod znakiem najbrutalniejszych gwałtów i najbardziej bezwstydnych szwindlów wyborczych. Ze starostwa zrobiono biuro agitacyjne, a cała zgraja szlagonów i księży pod osobistym kierownictwem księcia Sanguszki, uwijała się wszędzie z taką arogancką pewnością siebie i z taką zuchwałą bezczelnością, terroryzując wyborców pieniądzmi, wódką, groźbami i fizyczną niemal przemocą, iż doprawdy podziwiać należało heroizm tych nielicznych wyborców chłopskich, którzy mimo wszystko głosowali na Winkowskiego.

Plan kampanii obmyślono z prawdziwie jezuicką przebiegłością. Wiedziano, że ks. Żyguliński, figura znienawidzona w mieście i okolicy, nie pozyska dla siebie większej liczby głosów chłopskich, postawiono więc manekina w osobie „świńskiego“ kandydata, weterynarza powiatowego Sikorskiego i kazano chłopom powiatu

tarnowskiego, od Sikorskiego zawisłym, na niego głosować.

To było przyczyną, że w pierwszem głosowaniu pozwolono wyborcom, broniącym się wszelkimi siłami przed natarczywością księżych fagasów, głosować na „pana weterynarza“.

Właściwa „robota“ rozpoczęła się koło 1 popołudniu. Naganiacze klerykalni poczęli pędzić wyborców chłopskich do swych lokalów agitacyjnych i na gwałt ich upijać, a kiedy w ten sposób gościnnie uraczeni wyborcy wracali otoczeni całą chmarą księży, braci szlachciców i innych płatnych i niepłatnych jezuickich fagasów do starostwa, gdzie mieścił się lokal wyborczy, poczęli między wyborców rozdzielać nowe kartki do głosowania na imię ks. Żygulińskiego już wypełnione, mimo, że rezultat pierwszego głosowania, **który starosta widocznie rozmyślnie przed wyborcami taił, nie był jeszcze ogłoszony.**

Towarzysze nasi, którzy w lokalu wyborczym czekali na rezultat pierwszego głosowania, dowiedziawszy się, że rozdają nowe kartki wyborcze, pobiegli czemprędzej do biura komisarza starostwa i zobaczyli całą falangę księży i komisarzy z Żygulińskim na czele, rozdających wyborcom chłopskim wyłącznie kartki wypełnione na imię ks. Żygulińskiego.

W samem biurze rozpierał się między innymi korespondent „Głosu narodu“, niejaki Rufin Buntner, niewyborca i obszarnik Artwiński, wypełniając na gwałt cały stos kartek, który następnie sami komisarze rozdawali.

Naszych towarzyszów początkowo do biura wcale wpuścić nie chciano, tłumacząc się tem, że niema miejsca, że zresztą niewiadomo jeszcze, czy będzie wybór ściślejszy, ale kiedy kilku śmielszych dostało się do wnętrza, **żadnemu nie wydano więcej nad jedną kartkę**, mimo, że w ich oczach księżom i różnym fagasom rozdawano **po kilkanaście i kilkadziesiąt urzędowych** kartek.

Jeden z towarzyszów, widząc, z jaką bezwstydną bezczelnością uprawia się szwindle jawnie i publicznie, zawołał głośno do siepaczy, że są zwykłymi złodziejami i oszustami.

Kiedy już wszyscy wyborcy zaopatrzeni byli w kartki wypełnione na imię Żygulińskiego, rozpoczęła się „rewizya“.

Osławiony **Wolaniecki** i sekretarz powiatowy **Starzewski** obchodził wyborców po kolei, **żądając okazania kartki**, a jeśli się kto sprzeciwił, pytał się o nazwisko i przybrawszy urzędową minę, takowe zapisywał. Oczywiście opór wyborcy wskutek tego „zapisania“ w regule znikał, a jeżeli przypadkiem trafiło się, że kartka była albo niewypełniona albo wypełniona „nienależycie“, następowała w lot „wymiana“ oczywiście nie myśli tylko kartek.

Oporniejszych wyborców otaczali gromadnie księża i ich pomocnicy i uspakajali ich groźbami, gotówką, hojnie rozrzucaną, wreszcie fizyczną przemocą. Nie obeszło się i bez awantur.

Ks. Michał **Owsianka**, proboszcz z Zalasowy, ku wielkiemu zgorszeniu włościan wszczął kłótnię z wyborcą, nie chcącym swej kartki okazać i lżył go statniemi słowy.

Dopiero inni księża, widząc koleżkę swego, zachowującego się jak istota niezupełnie trzeźwa, musieli mocno podnieconego proboszcza z Zalasowy gwałtem odciągnąć.

Po dokonanym wyborze oświadczył starosta Dunajewski, oszołomiony widocznie odniesionem zwycięstwem, wobec wszystkich wyborców, **że obecnie forsować będzie z całą siłą Sikorskiego przeciw Bojce** w IV kuryi, aby wynagrodzić go za to, że się w kuryi V dał użyć za proste narzędzie.

Wybory w Nowym Targu. Już we środę wieczór, w wilię wyborów, przyjechał tu na agitacyę Winiarski, starszy lokaj Zamojskiego z całą bandą służby dworskiej i wyborcami z Zakopanego. Od rana w czwartek panowie ci, w towarzystwie kupca Szwandy i rzeźnika Rajskiego rozpoczęli agitacyę, t. j. rozpijanie wyborców. Bezpośrednio przed głosowaniem zaproszono górali do Rajskiego na śniadanie, gdzie oczekiwała na gości wódka, piwo, przekąski i całe zapasy cygar i papierosów. Przy pijatyce i pogawędce, naganiacze Zamojskiego wyciągali od wyborców kartki i wypełniali je nazwiskiem Danielaka. Nic dziwnego więc, że tow. Misiołek dostał zaledwie 7 głosów. Naganiacze Danielaka, zadowoleni z rezultatu wyborów, rozdawali po południu cygara i papierosy na rynku wszystkim przechodniom. Chciwi górale, przekupieni kiełbasą i wódką, głosowali jednogłośnie prawie na kandydata popieranego przez hrabiego Zamojskiego.

Z całego przebiegu wyborów widocznem jest, że póki istnieją wybory pośrednie, ani marzyć nie można o przeprowadzeniu kandydata, zwalczanego przez hrabiów i rzeźników, gdyż w niewielkiem kółku wyborców kiełbasa zawsze zwycięża!

Walka wyborcza.

W okręgu wadowickim przedstawia się wedle urzędowych wykazów, następujący stosunek głosów:

Na 919 uprawnionych głosowało 885; większość absolutna 443. Otrzymali: dr. Stanisław **Łazarski** 410; Maciej **Fijak** 421; **Zabuda** 9; **Maślanka** 26; **Serkowski** 16 głosów. Wobec takiego rezultatu zarządzono wybory ściślejsze z których wyszedł, jak wiadomo, Fijak.

Za Fjakiem głosowali przy ściślejszych wyborach i socyalni demokraci.

Z sali sądowej.

Oszczerca klerykalny.

We wtorek 11 b. m. sala karna sądu powiatowego w Przemyślu przedstawiała ciekawy widok. Miejsce, przeznaczone dla oskarżonych, zapełnione było towarzyszami naszymi, których na doniesienie członka wydziału „**Przyjaźni**“, **Steciaka**, oskarżyła prokuratorya o złośliwe uszkodzenie cudzej własności przez połamanie **Steciakowi** dwukrotnie budki, służącej do sprzedawania owoców.

Oskarżeni byli towarzysze: Jan **Żołnierz**, Jan **Hamarowicz**, Witold **Reger**, Kazimierz **Gebel**, Julian **Rychlicki**, Jurko **Sało**, Józef **Głuszko** i Piotr **Wiśniewski**.

Steciak powołał na świadka Zofię **Kocan**, stróżkę od **Styfiego**, znanego machera klerykalnego; nadto powołał się na świadectwo ajenta policyjnego **Kozłowskiego**, szynkarza-żyda **Bernankego** i przekupki **Nabywańcowej**.

Sprawa ta z początku była przyobleczona w sukienkę zbrodni, w którą ustroił ją prokurator **Stebelski**. Śledztwo toczyło się przez kilka miesięcy, powoływano szereg świadków, ale nie zdołano nic wykryć. Ajent policyjny Kozłowski zaprzeczył w śledztwie stanowczo, jakoby kiedykolwiek opowiadał Steciakowi, że słyszał, jak Żołnierz z Hopkiewiczem mieli się namawiać, aby Steciakowi połamać budkę. Nabywańcowa wręcz oświadczyła, że ona o niczem nie wie, a twierdzenie żony Steciaka, że słyszała od niej, jakoby miał Żołnierz zamiar rzucić ich budkę do Sanu, jest zwykłą plotką. Przy czytaniu tych zeznań radca **Pasławski**, prowadzący rozprawę, zwraca się do Steciaka i mówi: „Widzisz pan, ale spaskudziła pańską żonę“. Słowa te wywołują ogromną wesołość.

Szynkarz Bernanke jest kawałek filozofa. „On nigdy nic nie widzi tylko gości, z którymi ma się dość kłopotu, aby sobie jeszcze głowę budkami zakręcać“.

Poszkodowany Steciak z głupkowatą miną zaczyna od słów: „Ja będę na sprawiedliwość przysięgać“, poczem opowiada, że Zofia Kocan miała widzieć oskarżonych, jak mu łamali budkę i ona to wskazała na winnych.

Zofia Kocan, korpulentna kobiecina, przysłuchiwała się z początku spokojnie zeznaniom Steciaka, ale w chwili, kiedy wymienił jej nazwisk i twierdził, że ona mu mówiła, kto łamał budkę, zerwała się jak oparzona, przyskoczyła do Steciaka, wołając: „**Józefie, także ście przysięgali na sprawiedliwość? Wstydźcie się, to wszystko nieprawda!**“

Radca Pasławski: Uspokójcie się kobieto, teraz Steciak mówi.

Kocanowa: **Ależ panie sędzio! Że ten Józef ma taki pociąg do kłamstwa.** (Wesołość na sali).

Radca Pasławski: Cicho, taż wy nie oskarżona, potem będziecie mówili.

Kocanowa, nie zważając na to, zwrócona do Steciaka: **Już to dziwna rzecz, że wy Józefie już od młodości upodobaliście sobie w kłamstwie!** (Ponowna wesołość).

Doczekała się wreszcie Kocanowa, że jej udzielono głosu. Przestrzeżona przez sędziego, by mówiła prawdę, szybko, jak na kołowrotku, wypowiedziała naprzód reprymendę Steciakowi, że ją, poczciwą kobietę, prowadzi do sądu na kłamstwa, poczem ku radości wszystkich oświadczyła, że „inom w koszulinie za potrzebą wyszła na dwór, słyszałam krzyk, a więcej nic nie wiem“.

Przesłuchanie oskarżonych krótko trwało. Każdy niewinny, nic nie wie, nie pamięta, gdzie był nocy krytycznej. Gdy już miano przesłuchać ostatniego oskarżonego tow. Jurkę Sało, prokurator wtrącił uwagę: „Żeby się choć jeden przyznał“. Na to jeden z oskarżonych: „Między nami niema takich głupich!“ Słowa te wywołały homeryczny śmiech. Tow. Sało występuje naprzód, a tow. Żołnierz: „No Jurko, powiedz ty przynajmniej“. — Sało: „Nic nie wiem, nie pamiętam, gdziem był krytycznej nocy“. (Ponowna wesołość). Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni, prokurator nie wniósł odwołania od wyroku, a Steciak wśród śmiechu i żartów zebranych, którzy powtarzali za nim słowa Kocanowej, poszedł jak niepyszny.

Przygody „Latarni“ w Prusiech. Nr. 5 „Latarni“, zawierający broszurę „Precz z militaryzmem“, był w tych dniach przedmiotem oskarżenia przed pruskimi sądami. 5 grudnia stawał przed sądem w Bytomiu tow. Dylong. Zarzucono mu, że rozpowszechniał „Latarnię“, która podług widzimisię bytomskiego prokuratora ma zawierać obrazę wyższych władz wojskowych i oficerów. Adwokat śląski żądał za obronę 50 marek, przeto oskarżony zrezygnował z adwokata i bronił się sam. Sąd musiał w broszurce upatrywać coś groźnego i niebezpiecznego, bo rozprawa toczyła się z wykluczeniem publiczności. Tow. Dylong odwołał się na pierwszą instancyę sądu berlińskiego, który w „Latarni“ niczego karygodnego się nie dopatrzył i prokuratora ze skargą oddalił. Na podstawie tego sąd bytomski skargę przeciw tow. Dylongowi odroczył i postanowił zasięgnąć informacyi z aktów berlińskich.

Dnia 10 grudnia stawał przed sądem karnym w Moabicie w tej samej sprawie tow. Morawski, redaktor „Gazety Robotniczej“ w Berlinie; oskarżony również bronił się sam. Na zarzuty rzekomej obrazy odparł oskarżony, że broszura przeszła cenzurę austryackiego prokuratora. Dalej, że w broszurze jest mowa o trzyletniej służbie, o kapralach i t. p, co dowodzi, że inkryminowane punkta dotyczą wojska austryackiego, gdyż tu ani kaprali, ani trzyletniej służby nie ma. Co się tyczy liczb samobójstw i socyalistów w armii, to opierają one się na statystycznych danych, które w każdym dziele, traktującem tę sprawę, można znaleźć. Zwalczamy system stałego militaryzmu, a żądamy milicyi. Że stałe wojska są zbytecznemi, świadczy fakt, iż od 30 lat (od wojny francuskiej) kosztowały miliardy, a nic nie robiły, nie przyniosły materyalnego pożytku ani za grosz i dziś, kiedy wojna w Chinach, to staczają takową ochotnicy, których można uważać za milicyę. Gdy nasz upragniony ideał będzie urzeczywistniony, wtedy żołnierze milicyi będą pilnować pługa i warsztatów, a w razie zagrożenia ojczyzny, staną do boju, jak dziś ochotnicy w Chinach. Nasza krytyka i agitacya antymilitarna przyniosła też już pewne owoce, bo oto zaprowadzono od 1 października jawne sądy wojskowe i ostrzeżenia przed maltretowaniem żołnierzy. Jest to postęp kulturny, w którego kierunku pracować nie poprzestaniemy.

Prokurator w dłuższem przemówieniu starał się udowodnić obrazę, nie przytoczył jednak ani jednego punktu, z któregoby obraza wynikła. Twierdził tylko, że polska partya socyalistyczna jest bardzo niebezpieczną, nie trzeba jej mięszać z niemiecką socyaldemokracyą, gdyż pierwsza ma dalsze i groźniejsze cele. „Oskarżony przyznał się otwarcie, iż wiedział co czyni, a takie broszury, to środek do podkopania porządku“, a ze względu, że oskarżony był już kilkakrotnie za takie przestępstwa karany, przeto prokurator żąda skazania go na 3 miesiące więzienia. Kara pieniężna nie znaczyłaby nic dla niego, albowiem polska partya socyalistyczna jest bardzo bogata (!!!) i karęby za oskarżonego zapłaciła.

Tow. Morawski odparł jeszcze raz niektóre zarzuty prokuratora. Sąd cofnął się na naradę i po półgodzinnej rozwadze wydał wyrok uwalniający. W motywach swych oświadczył przewodniczący sądu, iż broszurka ma zawartość naukową a nie obraźliwą, stawia tylko różnicę między stałym militaryzmem a milicyą i z punktu socyalistycznego stawia ostatnią na pierwszym planie. Ale choćby broszurka nie była naukową, to oskarżony wiedząc, że ministerstwo sprawiedliwości w Austryi konfiskatę zniesło, mógł sądzić, że i dla Niemiec nie zawiera nic karygodnego, tem bardziej, iż szczegółowo o armii niemieckiej zawiera bardzo mało, a tylko mówi o wszystkich armiach stałych. Dlatego oskarżony jest wolnym i koszta procesu ponosi kasa państwowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 grudnia 1672. Śmierć Jana Kazimierza, króla polskiego, w Nevers (Francya). — 1790. Otwarcie sejmu czteroletniego.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 5 wiecz. w sali gimnazyum Św. Anny wykład dra Władysława M. Kozłowskiego: „Literatura powszechna“.

Teart ludowy. Dziś o godz. 3 popołudniu w sali strzeleckiej przedstawienie mięszane.

Dziś w teatrze: O godz. 3-ciej popołudniu „Młynarz i jego córka“ dram. w 5 aktach Raupacha (ceny do połowy zniżone).

O godz. 7-mej wieczorem „Samotni“.

Lwowscy reporterzy dobrali się już do nowej gwiazdy parlamentarnej, p. Ernesta T. Breitera. Między artykułem o dwugłowem cielęciu, a senzacyjną wiadomością o koniokradach w Teksas pojawił się w „Wieku XX“ interwiew z p. Breiterem. P. Breiter zapewnił, że jest niezwykle inteligentnym, że socyalni demokraci są karyerowiczami, że nie wstąpi do klubu socyalnodemokratycznego i będzie się starał utworzyć nowe stronnictwo itd. Potem dostrzegł reporter „Wieku“ w młodym pośle energiczny błysk oczu, skłonił się i wyszedł.

Prasa lwowska stoi bardzo nisko pod względem intellektualnym, ale sposób, w jaki reporterya lwowska traktuje wypadki krajowe, budzić może tylko obrzydzenie.

Dr. Karol Odrowąż Pieniążek, adwokat, I wiceprezydent m. Krakowa, zmarł wczoraj o godz. 5½ rano w 51 roku życia. Zmarły był wpływową osobistością w radzie miejskiej, w której był jednym z menerów kliki konserwatywnej.

Aresztowania w Przemyślu. Towarz. Szpak został we wtorek d. 11 b m. wypuszczony z aresztów śledczych w Przemyślu, gdzie pozostawał przez przeciąg 10 dni, pod zarzutem niebezpiecznych pogróżek i pobicia członków „Przyjaźni“, o które oskarżyli go członkowie „Przyjaźni“. W toku śledztwa wykazało się, że Szpak był zupełnie niewinny.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych wyszedł dnia 15 bm. numer 35, który zawiera: Żądamy poparcia całego społeczeństwa. Czego żądać musimy? Istotna przyczyna. Urzędowe badania przyczyn braku nauczycieli. Uwagi o wyższej szkole wydziałowej męskiej. Źle się dzieje. Tajna kwalifikacya. Małczyt robaku! Nasze krzywdy. Wspomnienia pośmiertne. Wiadomości potoczne. Piśmiennictwo. Ogłoszenia.

„O kwartę“. W Kidałowicach pod Jarosławiem, zabawiali się w karczmie robotnicy, zatrudnieni przy naprawie dróg krajowych. Około godz. 8 wieczorem weszło do karczmy kilkunastu żołnierzy 40 pp., napili się wódki, a jeden z nich wziął żydowi kwartę. Karczmarz narobił gwałtu, wybiegł za żołnierzami wołając: Oddajcie panowie kwartę! Jeden z żołnierzy zawołał wówczas: Chodź tu, my ci damy kwartę! Karczmarz, obawiając się aby go żołnierze nie pobili, wysłał do nich córkę swoją, 17-letnią dziewczynę. Jeden z robotników widząc to, odezwał się do córki karczmarza: „Tylko idz do nich Chajka, oni ci pokażą, ale nie kwartę“ Żart ten wywołał u robotników śmiech. Żołnierze słysząc śmiechy, zawołali: Wróćmy się, co sakramenckie cywile mają się z nas śmiać! Wróciwszy do karczmy przyskoczyli zaraz żołnierze do robotników i rozpoczęła się bójka. Z początku bito się na pięści, ale kiedy jeden z żołnierzy zakomenderował: Bajonett auf! robotnicy porwali za rydle, motyki, dziagany i rozpoczęto masakrę. Jeden z żołnierzy nazwiskiem Bak ugodzony dziaganem w głowę, padł trupem. Powiadomiona o wypadku żandarmerya aresztowała karczmarza ze synem i pięciu robotników, a mianowicie: Rejenta, Olszańskiego, Janusza, Gwoździa i Jórnę i odstawiła wszystkich do aresztów śledczych sądu obwodowego w Przemyślu.

Wykłady powszechne w Stryju, urządzone przez patentowanych arendarzy nauki, przemieniają się w agitacye klerykalne, wywołujące niesmak u wszystkich ro-

zumnych ludzi. Ostatniej niedzieli, jak donosi nasz korespondent, czytał „O znaczeniu modlitwy“ ks. dr. Narajewski. Nie podobna przytaczać tych niezmiernie zabawnych wywodów, trącących średniowieczną scholastyką: mało co kto rozumiał — i nikt nie wiedział, czego właściwie chce ten szczególny prelegent od biednych ludzi, skonsygnowanych na tego rodzaju odczyt.

Systematyczne zanudzanie i ogłupianie, oto „oświata“, o którą gorliwie dba p. Majewski, protektorowie jego i protegowani. Niech im służy.

Oficer oszustem. Wyższy sąd wojenny w Wrocławiu skazał kapitana i szefa kompanii 157 p. p. Waltera Sauera w Brzegu za defraudacyę i fałszerstwo dokumentów na trzy lata ciężkiego więzienia i wydalenie z armii.

Jak się bawią żołnierze? „Ruch katolicki“ donosi: W Dębrzy dnia 11 b. m. z okna koszar piechoty strzelił żołnierz w biały dzień do dziewczyny idącej i trafił ją kulą w piersi. Żołnierz tłómaczy się, że strzelał do wróbli. Dziewczyna ciężko ranna.

Lichwa węglowa. „Czas“ cytuje z pism czeskich następującą wiadomość:

„Hlas Naroda“ demaskuje oszukańczą taktykę czeskich kopalń węglowych, które rozpowszechnianiem fałszywych wieści o braku węgla, o ciągłem jego drożeniu, o grożących strejkach itp., starają się utrzymać anormalnie wysokie ceny, mimo, że w rewirach czeskich na każdej stacyi znajdują się ogromne ilości niezakupionego węgla, a statki na Łabie na darmo oczekują rozkazu, aby z przygotowanym ładunkiem dokądkolwiek odpłynąć. Niemcy szukają eksportu dla swego węgla, a kopalnie belgijskie zniżyły już cenę o 4 fr. na tonnie. Zniżka cen objawiła się również w układzie, zawartym przed paru dniami między pruskiemi kolejami państwowemi a syndykatem kopalń węglowych w Westfalii. Koleje pruskie zapewniły sobie dostawę na rok 1901/2 za cenę taką samą, jaką zapłaciły w zeszłym roku, to jest 11·1 marki za tonnę.

Co na to powie hr. Andrzej Potocki?

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się dnia 18 grudnia 1900 roku, we wtorek o godzinie 5 popołudniu, w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Porządek dzienny: Protokoł z ostatniego posiedzenia; budżet na rok 1901; sprawozdanie członka Izby p. Maurycego Dattnera z posiedzenia państwowej Rady kolejowej; sprawozdanie członka Izby p. Józefa Faltera z posiedzenia krajowej Rady kolejowej; sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych: pisma nadeszłe do Izby; wnioski i interpelacye członków.

Unieważnienie kartelu cegielnianego. Trybunał handlowy przy sądzie tutejszym wydał niedawno wyrok w nadzwyczaj interesującej sprawie uznania krakowskiego kartelu cegielnianego za nieważny. Kartel krakowskich i podgórskich ceglarzy, zdążający do skontyngensowania produkcyi, podwyższenia cen i ujednostajnienia warunków sprzedaży, zawarty był pierwotnie pod formą związku producentów. Forma ta okazała się niepraktyczną, gdyż poszczególni kartelowcy, dla powiększenia zbytu, sprzedawali cegły także i po niższej cenie. Wówczas objął patronat nad kartelem galicyjski Bank hipoteczny i zorganizował go w ten sposób, że każdy właściciel cegielni oddawał Bankowi swe cegły w komis, a Bank utrzymywał na rachunek kartelu wspólne biuro sprzedaży. Miejsce nieważnego układu kartelowego zajął więc pęk umów komisowych, zawartych między instytucyą finansową a każdą z osobna cegielnią. Ten pozorny komis, służący do obejścia zakazanej ustawą umowy kartelowej, dawał dopiero kartelowi praktyczną egzekutywę nad uczestnikami i możność faktycznego dopięcia swoich celów.

Jeden z wierzycieli pewnego, do kartelu należącego właściciela cegielni, czuł się skrzywdzonym prawami, jakie instytucya finansowa z mocy owego komisu wykonywała i zażądał od sądu unieważnienia owej umowy komisowej, jako będącej w kartelową, a więc nieważną i zakazaną. Sąd krajowy w Krakowie do żądania skargi się przychylił.

Wybór krakowski
w świetle prasy.

Prasa klerykalna jeszcze nie przyszła do siebie po pogromie z 13 grudnia. „Łączność“, owo wesołe pisemko, znikło na wieki i przestało wychodzić. Jaka szkoda! Szkaradek zanurzył się w historyi, którą wpaja w malców podgórskich. Ptak wrócił do Bieńczyc, schował swoją barwną sukmanę na lepsze czasy i sprzedaje wódkę, — on, potomek Kościuszki. Biedny Kościuszko! Obróciłby się w grobie, gdyby zobaczył, jakich potomków przypisuje mu „Głos Narodu“.

Radzimy wszystkim przeczytać wczorajszy „Głos Narodu“. Tyle tam bólu z powodu sromotnej klęski. Kanalia, dla której wynik wyborów był rzęsistym policzkiem, wydaje z siebie nieartykułowane tony. Ptasi móżdżek skryby nie może już rozeznać się w sytuacyi i wyrzuca z siebie grad błotnych argumentów. Przez szczególnego rodzaju logikę dochodzi do wniosku, że, ponieważ Daszyńskiemu ukradziono zapomocą szwindlów wyborczych 8000 głosów, że — socyalizm upada...

„Czas“ jest już nieco ostrożniejszym. Drapuje się w togę powagi i twierdzi, że wybory w Krakowie są sukcesem dla konserwatystów. Naturalnie, udało im się pozbawić szwindlami 8000 wyborców prawa wyborczego.

„Nowa Reforma“ pisze: „W Krakowie mniej więcej pozostał dawny stan rzeczy. Jeżeli bowiem zwrócimy uwagę, że cyfra tych, których nie wciągnięto na listę wyborczą, z cyfrą ilu ogółem mniej głosowało i wreszcie z cyfrą o ile mniej głosów otrzymał p. Daszyński, zgadza się niemal z matematyczną ścisłością i wynosi za każdym razem przeszło 8000 głosów — to przejdziemy do przekonania, że odsunięci od głosowania ludzie byliby jemu oddali swe głosy, że więc byłby otrzymał tę samą liczbę głosów, co poprzednim razem.

Jeżeli chciano obalić kandydaturę p. Daszyńskiego presyą i to za kandydatem, który był kompletnem zerem, nie przedstawiał nic a nic, coby ludzi mogło zentuzyazmować, jeżeli przytem postępowano z głębokiem... niezrozumieniem psychologii publiczności, którą wszelka presya i prowokacya zraża a nie zyskuje, jeżeli objawiono przytem chwiejność i zmieniano lub odrzucano kandydatów, których poprzednio się forytowało, jak zużyte rękawiczki, to w takim razie przeciwnicy p. Daszyńskiego udowodnili, że nie mają najmniejszych kwalifikacyj do skutecznej z nim walki.

Rachunek zawiódł, a ów aparat, jak budzik, co nakręcony i nastawiony na pewną godzinę dzwoni, choć jego pan zmienił plan i spać się wcale nie położył, o naznaczonej porze począł działać. Stąd zupełnie niepotrzebne kułakowanie przez policyantów spokojnej publiczności, stąd wprost niezrozumiała szarża konnicy, jadącej pędem nawet po chodnikach, na publiczność, która jak się gromadziła w rozmaitych punktach, tak po wzniesieniu kilku nieszkodliwych wiwatów byłaby się rozeszła. A tak niepotrzebnie raz jeszcze skompromitowano kraj nasz wobec obcych“.

Nadużycia wyborcze.

Świątniki górne. W całym tutejszym okręgu wyborczym dopuszczali się wójtowie niesłychanych nadużyć na korzyść Ptaka. Wójt z Olszowic, Franciszek Młynarczyk, wraz z pisarzem świątnickim, Józefem Synowcem, podpisywali w kancelaryi gminnej — przy rozdawaniu — karty na Ptaka, korzystając z tego, że chłopi tamtejsi nie umieją ani czytać, ani pisać. Większa część wyborców podarła z oburzeniem kartki i nie poszła do głosowania.

Wójt z Golkowic, Antoni Góra, porozdawał późnym wieczorem we środę kartki, podpisane przez tamtejszego pisarza Hofmana na Ptaka. Mimo to chłopi z Golkowic przekreślali nazwisko Ptaka, a wpisywali tow. Daszyńskiego. Ci, którzy, nie umiejąc pisać, nie mogli tego uczynić, wstrzymali się od głosowania.

W Świątnikach karty na Ptaka podpisywał w kancelaryi gminnej przy rozdawaniu sekwestrator podatkowy; dopiero gdy wyborcy zaprotestowali przeciw temu nadużyciu, zaprzestał wpisywania. Asesor gminny Bodzoń karty nie doręczone wyborcom (przeszło czterdzieści) roznosił tuż przed

głosowaniem i gwałtem wpychał je wyborcom.

W dzień wyborów dopuszczano się również nadużyć. Komisya wyborcza otoczyła się żandarmami i wojskiem, ze strachu przed wyborcami. Kilku chłopów z Wrząsowic, którzy mieli karty podpisane na tow. Daszyńskiego, nie chciano dopuścić do głosowania; uczyniono to dopiero wskutek energicznej postawy chłopów i interwencyi tow. Kaczanowskiego. Młynarczyk, wójt z Olszowic, prosił żandarmów i komisarzy, aby tow. Kaczanowskiego aresztowali.

Mimo tych presyi i szwindlów całe Wrząsowice, Wróblowice (około 200 głosów), dwie trzecie Świątnik, tudzież Golkowice głosowały na tow. Daszyńskiego. Jak się to stało, że tow. Daszyński otrymał mimo to tylko 76 głosów, a Ptak 253, pozostanie tajemnicą umiejętności dodawania wyborczej komisyi. Karty wydawane przez komisyę wyborczą do ewentualnego ścisłego wyboru, podpisywano wprost w lokalu wyborczym na Ptaka i podpisane wydawano!

Brożek Franciszek, wójt ze Zbydniowic, tudzież Karol Czord, wójt z Soboniowic, doręczyli również wyborcom karty z nazwiskiem Franciszka Ptaka.

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Lwów, 15 grudnia. W sali Bellevue odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którem stanęli Rutowski i Romanowicz wygłosili swoje mowy kandydackie. Na wniosek p. Domaszkiewicza uchwaliło zgromadzenie obie kandydatury.

Przeciw politechnice lwowskiej.

Wiedeń, 15 grudnia. Polska młodzież tutejsza owacyjnie przyjęła wydalonych z lwowskiej politechniki braci Wieleżyńskich, urządzono dla nich uroczyste zebranie, w którem wzięło udział około 200 osób. Uchwalono rezolucyę ironiczną z podziękowaniem profesorom lwowskim, za przysłanie dwu tak dzielnych kolegów.

Odsłonięcie pomnika Goethego.

Wiedeń, 15 grudnia. Dziś odbyło się tu w obecności cesarza i arcyksiążąt uroczyste odsłonięcie pomnika Goethego. Na powitanie prezydenta miasta odpowiedział cesarz w kilku słowach.

Rada przyboczna dla ubezpieczeń.

Wiedeń, 15 grudnia. Wczoraj ukonstytuowała się piąta sesya przybocznej Rady dla ubezpieczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych. Prezydent ministrów dr. Koerber wygłosił mowę, w której wskazał na konieczność dalszego rozwoju ogólnego ubezpieczenia i zaprowadzenia ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Dr. Koerber zaznaczył, że rząd przyszedł do przekonania, iż obok ofiar, ponoszonych na ten cel przez samych interesowanych, także państwo musi przyjść w tej sprawie z materyalną pomocą.

Krzyże w uniwersytecie.

Budapeszt, 15 grudnia. Senat uniwersytecki obradował tu nad żądaniem pewnej części młodzieży akademickiej, domagającej się umieszczenia krzyżów w auli i w salach wykładowych uniwersytetu. Prawnicy i teologowie byli za tem, medycy i filozofowie przeciwko temu. Jeden z dzienników donosi, że po gwałtownej dyskusyi uchwalił senat 5 głosami przeciw 3 krzyżów nie umieszczać.

Podróż cara do Palermo.

Wiedeń, 15 grudnia. „Pol. Corr.“ donosi z Petersburga, że tam w kołach miarodawczych nic nie wiadomo o tem, jakoby car miał się udać na dłuższy pobyt do Sycylii.

Morderstwo w Chojnicach.

Berlin, 15 grudnia. Śledztwo w sprawie morderstwa studenta Wintera przybiera nowy obrót. Zachodzi mianowicie podejrzenie, że powodem morderstwa była zazdrość. Morderstwo popełniono w pobliżu konwiktu nad jeziorem.

Bilans wystawy paryskiej.

Paryż, 15 grudnia. Rząd ogłosił w tych dniach oficyalny bilans międzynarodowej wystawy w Paryżu. Rozchody wynoszą 116 i pół mil. franków, dochody 114 mil. 456 tys. fr., pozostaje tedy z wystawy deficyt w wysokości 2 mil. 44 tys. fr.

Podróż ks. Jerzego.

Konstantynopol, 15 grudnia. Porta poleciła swym zagranicznym przedstawicielom dyplomatycznym poinformować się co do stanowiska mocarstw wobec podróży ks. Jerzego, mającej na celu wyjednanie niezawisłości politycznej dla Krety. Rząd turecki jest zdania, że Anglia, Francya i Niemcy są przeciwne uznaniu Krety za niepodległą.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 15 grudnia. Lord Kitchener donosi z Pretoryi nowe szczegóły, które potwierdzają wiadomość, że Anglicy pod dowództwem generała Clementa ponieśli klęskę. Donosi mianowicie co następuje: Generała Clementa zaatakowało wczoraj z brzaskiem dnia 2500 Burów pod komendą Delareya. Pierwszy atak Burów został odparty, jednakże udało się im zająć szczyt góry, który był słabo broniony. W ten sposób Burowie opanowali obóz angielski. Wskutek tego gen. Clement cofnął się do Heckpoort. Walka była bardzo gwałtowna. Jeden pułkownik i trzej kapitani angielscy zabici. Zażądano natychmiast posiłków z Pretoryi.

Laurenco Marques, 15 grudnia. Położenie wojsk angielskich w Komatipoort jest zagrożone. Tysiąc kilkuset Burów zbliża się, przygotowując atak. Anglicy skupili wszystkie wojska, jakie były w okolicy.

Haga, 15 grudnia. Prezydent Krüger otrzymał telegraficznie wiadomość o zwycięstwie generała Bothy i Delareya. Wskutek tego w otoczeniu prezydenta panuje wielka radość. Krüger zapewnia, że w ten sposób wojna ciągnąć się może jeszcze latami. Zbliżone do niego osoby zapewniają jednak, że Krüger gotów jest nakazać złożenie broni na wypadek, gdyby Anglia dała państwom burskim wolność pod zwierzchnictwem angielskiem.

Klęska Anglików.

Londyn, 15 grudnia. Lord Kitchener donosi z Pretoryi pod datą 14 bm. Generał Clement po bitwie z Burami przybył ze swą siłą do Komandonek. Straty Anglików poniesione w tej bitwie są niesłychanie wielkie. Pięciu oficerów i 9 żołnierzy zabitych, zaginęło bez śladu 18 oficerów i 555 żołnierzy, między tymi 4 kompanie fizylierów.

Wojna w Chinach.

Berlin, 15 grudnia. Hr. Waldersee donosi z Pekinu: Wojska drugiej brygady wykonały w listopadzie razem 6 ekspedycyj w głąb kraju w kierunku zachodnim i północnym, przyczem dotarły aż do wielkiego muru.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: koron: M. J. 6·—, Za jeden „Naprzód“ 2·—, B. 10·—, Dr. B. 20·—, Architekt 10·—, Dr. Jek. 10·—, Niedopytalski 100·—, Robotnicy drukarscy pracujący przy „Naprzodzie“ 2·40, Za pokazanie listu Kaliniewicza 1·—, A. K. —·40, M. W. ze Lwowa 10·—, Sch. ze Lwowa 20·—, Architekt z Bochni 10·—, W. z Jagielnicy 1·—, „Na plastry wyborcze dla Paskudka i karczmarza z tradycyami“ koron 10·—. Razem koron 212·80. Poprzednio wykazano koron 13.538·96. Ogółem koron 13.751·76.

Wszystkich Towarzyszów w miejscu i na prowincyi, którym przed kilku miesiącami przesłaliśmy bony, upraszamy bardzo usilnie, aby zechcieli bezzwłocznie nadesłać pieniądze z rozsprzedaży tychże pod adresem administracyi „Naprzo u“, z wymienieniem na przekazie, że pieniądze te są za bony.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Na gwiazdkę! Rzadka okazya! Na gwiazdkę!

Największy magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

ALEKSANDRA LANDAUA W KRAKOWIE

przy ul. Stradom l. 2. (naprzeciw kościoła OO. Bernardynów).

Poleca przeszło 500 (zupełnie nowych) znakomitych zegarków i zegarów, zakupionych na **licytacyi kasy oszczędności**, precyzyjnie uregulowanych z pierwszorzędnych fabryk genewskich w stali, srebrze i złocie, jakoteż wielki wybór przedmiotów jubilerskich tj.: pierścionków, łańcuszków, obrączek ślubnych, broszek, kolczyków (z 14 karatowego złota) itp. i odsprzedaje takowe o 50% niżej cen fabrycznych.

Kto chce zatem korzystać z tej okazyi, raczy się pofatygować na ul. Stradom i dobrze uważać na **magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski Aleksandra Landaua**, w którym te śliczne przedmioty za połowę ceny nabyć można. Kupujący nowe zegarki otrzymuje pisemne poręczenie na 4 lata. — Reperacye wykonuję szybko i sumiennie po 1 Koronie z dwuletnią gwarancyą.

Cena zegarków jest następująca: Rozkopf „Patent“ kor. 14·50, srebrny „Ancre“ kryty od kor. 10·—, srebrny Cylinder od kor. 8·—, niklowy od kor. 3·80, budzik od kor. 2·70.

Poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności 225 3—3 **Aleksander Landau, Kraków ul. Stradom l. 2.**

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 38—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^1/_2$% za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^1/_2$% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

„Louvre“

Kraków, Rynek główny l. A—B. l. 41.

Zaprasza P. T. Publiczność do łaskawego przeglądnięcia wystawy gwiazdkowej urządzonej z wszelkiego rodzaju **Zabawek, Lalek, Towarów galanteryjnych i Towarów modnych męskich.** 237 5—13

Ceny najniższe i bez konkurencyi na każdym przedmiocie uwidocznione.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 22—52 Telefon Nr. 460.

Gruntownej

Nauki kroju

oraz szycia 236 4—11

Sukien damskich

według najnowszych systemów wiedeńskich po długoletniej praktyce udziela pod bardzo przystępnymi warunkami.

NATALIA LANDAUOWA, ul. Mostowa 8.

Kupujcie ubiory mezkie i dziecinne

tylko w magazynie 16 22—25

CHEMINA FELDMANA

w Krakowie, plac WW. Świętych **1.**

Za trwały towar i najtańsze ceny ręczy się.

R. H. LAUTERBACH

Bielsko	**Biała**
Schlossgraben 2	Hauptstrasse 27

— poleca — 178 12—14

ZEGARKI SREBRNE ZŁOTE,

przybory optyczne

po nader niskich cenach.

Reperacye wykonuje prędko i starannie.

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 15—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Morawska Ostrawa.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).